Nr 575. Kraków, Środa 15 Grudnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 18.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.454
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plenna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Kkiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Ploha, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hessels. — W Jarosławiu A. Ameter. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Nowe trudności.

Po przesunięciu na dalszy plan i późniejszy termin kontrowersyj polityki narodowej, wytworzyli agraryusze w austryackiej Radzie państwa nowe trudności z powodu konieczności ratyfikowania traktatu handlowego z Rumunią i uchwalenia ustaw, „upełnomacniających" rząd do zawarcia traktatów handlowych z innemi państwami bałkańskiemi. — Pokazało się, że parlament austryacki jednoczy nietylko całą masę antagonizmów narodowych, zaostrzających się z każdym dniem z powodu nieprzejednanego stanowiska stronnictw niemieckich, ale że gromadzi on także niemniej obfity materyał palny w postaci kwestyi agrarnej.

Agitacya agrarna, dająca z Wiednia dyrektywy, wywołuje walkę ekonomiczną między stanem rolniczym a miastami. — Nie jest ona ani o włos mniej radykalną, od narodowej i socyalnej, a ma podkład polityczny. Właściciele obszarów dworskich czują i zdają sobie z tego sprawę, że czas przewodnictwa ich wśród ludu, minął bezpowrotnie. To przewodnictwo wymknęło się im z rąk. Lud, nietylko w naszym kraju, lecz, jak się pokazuje, także w krajach niemieckich, usunął się niemal w zupełności od wielkiej własności i utworzył stan oddzielny, wygrywający interesa własne przeciw wielkiej własności. Dzięki powszechnemu głosowaniu, wielka własność wyzutą została z dotychczasowych przywilejów i stanęła na politycznej równi z drobnymi rolnikami. Aby ratować się przed katastrofą, rozwinęła „zielony sztandar" i wystąpiła z hasłem solidarności stanu rolniczego, jako takiego. — Pod jednym sztandarem znaleść się więc powinien „chłop" i „obszarnik".

Radykalizm agrarny wytwarza sztuczne sytuacye tam, gdzie ich w rzeczywistości nie ma i być nie powinno. Państwo, jako takie, nie może darzyć przywilejami jednego stanu, z pominięciem innych, jeżeli całej polityki ekonomicznej nie chce sprowadzić do absurdu. Więc i traktaty handlowe nie mogą żadną miarą zrywać zdrowego stosunku między doniosłością interesów produkcyi rolniczej z jednej, a przemysłu z drugiej strony. Agrarzyści jednak poza namacalnym, fizycznym niejako interesem swego stanu, nie chcą w traktatach handlowych uznać uprawnienia czynników innych — i wywołują przez to antagonizmy, grożące katastrofą nie tylko w parlamencie, lecz w państwowem życiu ekonomicznem wogóle.

Taka katastrofa zawisła obecnie nad Austryą z powodu opozycyi agrarzystów wobec traktatów handlowych. Stawianie kwestyi odszkodowania dla robotników w zamian za przepuszczenie przez ich przedstawicieli prowizoryum budżetowego, wytwarza sytuacyę dla rządu i parlamentu przymusową i niezdrową. Państwo liczyć się powinno z interesami rolnictwa; Koło polskie, jako reprezentacya kraju rolniczego nie może ani na chwilę interesów tych lekceważyć. Inna rzecz jednak, czy dobrze się im służy, osłabiając, przez niewłaściwe ich pojmowanie, drugi najważniejszy czynnik, bo odbiorcę, konsumenta.

Po nierozegranej walce w zakresie polityki narodowej, staje więc parlament austryacki wobec zaostrzającej się walki stanowej, narzuconej mu przez agrarzystów. Czy znękany przewlekłem przesileniem parlament austryacki wytrzyma ten napór, czy starczy mu sił na pokonanie nowych trudności?

Pytanie to niepokoi dzisiaj całą Izbę, nad którą unosi się widmo bliskiego zgonu.

(Telefonem).

Wiedeń, 15 grudnia.

Wczoraj wieczorem odbyła się narada posłów polskich z miast, w sprawie zachowania się przy głosowaniu nad traktatami handlowemi. Wprawdzie wśród posłów miejskich nie było jednomyślności zupełnej, jednak większość tych posłów oświadczyła się bezwarunkowo za traktatami handlowemi. Wobec tego jest prawdopodobnem, że także Koło polskie, tak samo, jak inne stronnictwa, uchwali swobodę głosowania przy traktatach handlowych; traktaty te mają zapewnioną w Izbie większość, jeżeli tylko wogóle przyjdzie nad niemi do głosowania.

„N. Fr. Presse" donosi o rokowaniach między Polakami a Rusinami, jakoby na wczorajszej polsko-ruskiej konferencyi ułożono, aby część sumy, przeznaczonej na podniesienie rolnictwa, rozdzielona została przez osobną sekcyę galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego między Polaków i Rusinów w stosunku rezultatu spisu bydła, znajdującego się w rękach ruskich.

Wiadomość ta jest po części niedokładną, a po części fałszywą. Koło polskie godzi się tylko na rozdzielenie tej sumy przez galic. Wydział krajowy wprost między dotyczące korporacye rolnicze. Co się zaś tyczy sumy 5 milionów koron, przeznaczonej na podniesienie hodowli bydła, to Rusini żądali, aby w instytucyi, która ma być w tym celu powołana, utworzono osobną sekcyę polską i osobną sekcyę ruską. To żądanie jednak Polacy „a limine" odrzucili.

Wśród posłów polskich wywołało wystąpienie posła Sylwestra także z tego powodu zdziwienie, że właśnie poseł Sylwester w ostatnich rokowaniach o uruchomienie parlamentu stał na stanowisku, że nie należy Unii słowiańskiej żadnych czynić koncesyj i że nie należy płacić jej niejako w ten sposób za zaniechanie obstrukcyi. Obecnie zaś, gdy tylko Rusini zgłosili dwa wnioski nagłe, wysunęli się od razu Niemcy, jako ich pośrednicy i patronowie i żądają formalnie wypłacenia Rusinom ceny za cofnięcie tych wniosków nagłych i niewniesienie nowych.

Dziś rokowania parlamentarne toczyć się będą dalej.

Dziś także ma się odbyć w komisyi budżetowej głosowanie nad prowizoryum budżetowem.

Centrala agrarna wydała wczoraj wieczorem płomienną odezwę do posłów agrarnych, wzywającą do odrzucenia za wszelką cenę traktatów handlowych. Odezwa zapowiada, że gdyby nastąpiły nowe wybory, to centrala agrarna weźmie sama udział w agitacyi wyborczej, która powinna być prowadzona pod hasłem: „Precz z traktatami handlowemi! Precz z importem mięsa"!

W kołach parlamentarnych twierdzą, że na wypadek, gdyby parlamentarne załatwienie prowizoryum budżetowego i traktatów handlowych było możliwe, a nie dało się uskutecznić przed świętami, parlament zbierze się zaraz po świętach ponownie i obrady będą trwać do ostatniego grudnia. W takim razie odpadłyby **w tym roku sesye sejmowe.** Sejmy zebrałyby się dopiero w styczniu, a parlament zebrałby się w połowie lutego.

Z Rady państwa.

Tel. „N. Reformy.

Wiedeń, 15 grudnia.

(Z komisyi budżetowej. — Kwestya drożyźniana. — Deputacya z kraju.)

Komisya budżetowa odbyła wczoraj pod przewodnictwem pos. Chiarego posiedzenie w obecności ministrów Bienertha, Haertla, Bilińskiego, Weisskirchnera, Stürgkha, Vrby i Ritta.

Przedewszystkiem przystąpiono do dalszego ciągu obrad nad ustawą o kontyngencie spirytusu i uchwalono 21 głosami przeciw 18 przejście do dyskusyi szczegółowej. W dyskusyi zabrał głos między innemi minister Biliński i zaznaczył, że na razie chodzi tylko o prowizoryczne przedłużenie obecnej ustawy na rok jeden. Po przemowie sprawozdawcy p. Battaglii, projekt ustawy przyjęto. Przyjęto też rezolucyę, by rząd przy definitywnem uregulowaniu podatku od wódki, uwzględnił stopniowe zniżenie zarówno kontyngentu jak i napięcia między kontyngentem a ekskontyngentem spirytusu. Przyjęto dalej rezolucyę, wzywającą rząd, aby kontyngent, jaki zostaje wolnym, rozdzielił przedewszystkiem między związkowe gorzelnie spirytusowe i uwzględnił z nich przedewszystkiem te, które żadnego stałego kontyngentu nie posiadają.

Przemawiało kilku mowców, między innym pos. Kramarz, który przedstawił postulaty Unii co do ilości i rozdziału tek ministeryalnych, i utworzenia rządu pozaparlamentarnego, jako przejściowego. Następnie omawiał pos. Kramarz proces Friedjunga i rzekomą instrukcyę serbskiego ministra spraw zagr. Milovanowicza dla wiedeńskiego posła serbskiego, jako zwykły fałsz. Zawarty także ustęp o „wszechsłowiańskiej propagandzie", zalicza mowca do najgłupszych rzeczy, jakie istnieją. Jest rzeczą niezrozumiałą, jeżeli usiłuje się aneksyę Bośni uzasadnić przez podobne głupie wymysły i fałszowanie aktów. Mowca zarzuca prezydentowi sądu w procesie Friedjunga brak bezstronności. W końcu oświadcza mowca, że ludy reprezentowane w Unii prowadzić będą dalej walkę przeciw temu systemowi, aż zaprowadzony będzie system, który da rękojmię, że rządy będą bezpartyjne i sprawiedliwe dlawszystkich ludów monarchii.

Na tem obrady przerwano. Nastęne posiedzenie dzisiaj po południu.

Komisya drożyźniana ukonstytuowała się wczoraj, wybierając przewodniczącym p. Hribara, zastępcami pp. Staniszewskiego i Demla. Postanowiono na posiedzeniu, które się ma niebawem odbyć, rozpocząć generalną dyskusyę nad kwestyą drożyźnianą, i nad zarządzeniami, które się ma w tej mierze wydać; dalej prosić rząd, żeby komisyi dostarczał materyału o cenach mięsa, bydła i paszy, jakoteż o taryfach towarowych i transporcie środków żywności.

Wczoraj przybyła tu ze Lwowa deputacya, złożona z wiceprezydentów miasta Epplera i Aszkenazego i radnych Lisiewicza i Rawskiego, celem interwencyi u dotyczących ministrów w sprawie usunięcia rampy żółkiewskiej, zarządzenia nowego pomiaru miasta dla sprostowania mylnego katastru, w sprawie zmiany sposobu pobierania akcyzy od nierogacizny, wprowadzanej na targ lwowski, wreszcie w sprawie objęcia przez rząd gwarancyi za pożyczkę na wybudowanie domu warsztatowego we Lwowie.

W parlamencie pojawiła się także deputacya szynkarzy galicyjskich, złożona z delegatów wszystkich miast Galicyi. Deputacya przybyła z żądaniem, aby do ankiety, jaka ma być w przyszłym miesiącu zwołaną w sprawie przepisów wykonawczych do ustawy o opłatach szynkarskich, powołano także reprezentantów zawodu szynkarskiego.

Oderwanie Chełmszczyzny.

Komisya Dumy, mająca rozpatrzeć projekt rządu o oderwaniu od Królestwa Polskiego ziemi chełmskiej, rozpoczęła już swe prace. Na pierwszem posiedzeniu tej komisyi przyszło do ciekawej kontrowersyi pomiędzy przedstawicielem rządu, wiceministrem spraw wewnętrznych Križanowskim, a kilkoma członkami komisyi. Zainterpelowali oni Križanowskiego, dlaczego rząd przy projekcie chełmskim odstąpił od stałego swego zwyczaju dodawania do każdego, wnoszonego przez siebie projektu, obszernego komentarza, wyświetlającego historyę dotyczącej sprawy.

Križanowskij, którego to zapytanie niemile dotknęło, odpowiedział, że rząd nie uważał za stosowne zagłębiać się w dociekaniach historycznych co do Chełmszczyzny, ponieważ w sprawie tej decydującem jest nie to, co było, ale to, co jest obecnie i co rząd wraz z Dumą zechcą postanowić...

Po takiem „wyczerpującem" oświadczeniu przedstawiciela rządu, rozpoczęła się dyskusya, w której na szczególną uwagę zasługują głosy dwóch nacyonalistów rosyjskich Czichaczewa i hr. Bobrinskiego.

Pierwszy rzucił „nową myśl" zaokrąglenia nierównej figury gub. chełmskiej przez posunięcie jej granicy na zachód. Motywował ten wniosek względami geometryczno-estetycznemi — i ścisłą statystyką ludności.

Hr. Bobriński znowu podjął myśl, rzuconą przez p. Czichaczewa, i przyoblekł ją w realne kształty. Granica ziem russkich (hr. Bobrinski korzysta z podwójnego znaczenia słowa „ruskij") przechodziła niedaleko Krakowa, czy też nawet przez sam Kraków (!) „Sudomir" (ma to być Sandomierz) to rdzenna ziemia rosyjska, należałoby więc i tę ziemię przyłączyć do chełmskiej gubernii. Są dowody historyczne: w Opatowie (pod Sandomierzem) znajdowało się biskupstwo lubuskie, stąd wynika, że „Sudomir" jest ziemią rosyjską".

To samo mówi hr. Bobrinski o Podlasiu: jest to rosyjskie województwo brzesko-litewskie. Koło miasteczka Sokołów, oznajmia z tryumfem Bobrinskij — znajduje się miasteczko Ruski Buczyn. Czy to nie dostateczny dowód, że jest to ziemia ruska? Zresztą, jeżeli tego panom mało, — mówił — to wszak tam znajdują się olbrzymie majątki Radziwiłłów, dawnych bojowników („pobornikow") prawosławia, i hr. Potockich, starożytnego rodu russkiego. Z tych więc wszystkich względów należy nie tylko Chełmszczyznę wyodrębnić, ale i całą prawie gubernię siedlecką.

Na tę mowę odpowiadał poseł Parczewski. Na kresach każdego państwa, — mówił p. Parczewski — istnieją ziemie przejściowe, pasy graniczne. Taką granicą pomiędzy Polską a Rusią jest ziemia Chełmska, a raczej cała Ruś Czerwona. Na takiej granicy wytwarza się ludność, na której kulturę składają się pierwiastki obu sąsiadujących narodów. Nie chodzi tu tyle o filologię, ile właśnie o kulturę. Ponieważ hr. Bobrinskij sięgnął daleko do historyi, więc i poseł Parczewski, rozpatruje historyę tych ziem, zaczynając od X wieku. W roku 981 Włodzimierz zabrał „grody czerwieńskie" Polakom, jak piszą o tem ruscy kronikarze, stąd wniosek jasny, że ziemia ta należała do Polski. Wogóle aż do czasów książąt halickich, Daniły i Romana, Bug stanowił zachodnią granicę ziem ruskich; za tę granicę przeszli dopiero ci książęta, którzy, jak wiadomo stworzyli samodzielne Księstwo Halickie. Kulturę tych ziem stworzyli Polacy, na to znowu są dowody historyczne w kronice Długosza, który zaznacza, że były tam dwa biskupstwa, ale i jednego byłoby za dużo, do tego stopnia niezaludnionemi były te ziemie; dopiero kolonizacya polska zaludniła ją i wniosła ze sobą swoją kulturę.

„Jednem słowem — zakończył poseł Parczewski — jeżeli sięgnąć w danym razie do odległej historyi, jak to niesłusznie czyni hr. Bobrinskij, to i wtedy okaże się że motywy do wyodrębnienia ziemi Chełmskiej są niedostateczne, gdyż nigdy ona ziemią rosyjską nie była".

Dyskusya ta daje przedsmak tego, co się będzie słyszało w pełnej Dumie, kiedy nad sprawą Chełmszczyzny zaczną się rozwodzić rozmaici Puriszkiewicze, Aleksiejewowie i t. p. patryoci i „historycy" rosyjscy.

Nowa era w Persyi.

Rozgromiony przez wygnanego szacha Medżilis zebrał się ponownie dnia 15 ubiegłego miesiąca w dawnym swoim gmachu, który starannie odrestaurowano, zostawiając tylko na wieczną rzeczy pamiątkę kilka otworów, wybitych w uświęconych murach przez kule armat Lachowa.

Obrady nowego parlamentu zagaił dwunastoletni szach Sułtan-Achmet mową tronową. Wspomniawszy o rewolucyi, którą naród perski w ciągu trzech lat doprowadził do szczęśliwego końca, szach wyraża przekonanie, że zarówno Medżilis, jak rząd jego, będą usilnie i niezmordowanie pracować nad postępem narodu i państwa, i wypowiada nadzieję, że „jedyny powód niepokoju, który stanowi pobyt obcych wojsk na terytoryum perskiem, będzie wkrótce usunięty".

Przechodząc do programu działalności rządu i parlamentu, szach powiedział:

„Uważając za główny nasz obowiązek przekształcenie i zreformowanie państwa, poczytujemy za rzecz stanowczo nieodzowną, aby panowie posłowie i nasi ministrowie zajęli się przedewszystkiem wprowadzeniem do administracyi państwa tych zasad i tej organizacyi, jakie przyjęte są w państwach oświeconych. Niechaj ich głównem staraniem będzie uporządkowanie finansów, zorganizowanie służby bezpieczeństwa publicznego i rozpoczęcie robót publicznych. Pragniemy tedy, aby w celu urzeczywistnienia nadziei naszego narodu, ministrowie nasi przedłożyli jak najrychlej Medżilisowi szczegółowy program swej działalności i odpowiednie projekty ustaw".

Samo otwarcie parlamentu odbyło się bardzo uroczyście, przy udziale całego garnizonu teherańskiego i tłumów ludności. Młody szach zachowywał się podczas całej długiej ceremonii — jak donoszą korespondenci — bardzo spokojnie i z dużem, jak na dwunastoletnie chłopię, poczuciem godności. Wieczorem, obyczajem perskim, spalono na cześć Medżilisu wspaniałe ognie sztuczne i w rozmaitych częściach miasta odbyto mnóstwo zgromadzeń, na których licznym słuchaczom z prowincyi wyjaśniano znaczenie Medżilisu i jego najbliższe zadania.

Rządy w Persyi spoczywają obecnie w ręku Sapehdara, byłego naczelnika wojsk powstańców, którzy pod jego dowództwem zdobyli Teheran. Sapehdar jest człowiekiem zdolnym i energicznym. Ale zadanie odrodzenia Persyi jest pod względem finansowym przedewszystkiem tak bardzo trudnem, że omawiający je korespondent teherański „Hamburger Nachrichten" wyraża wątpliwość, czy rozwiązanie go pójdzie nadal tak gładko, jak poszło obalenie starego porządku i wygnanie wiarołomnego szacha.

W politycznych sferach teherańskich przywiązują wielkie nadzieje do talentu i umiejętności rządzenia, jakie posiada znajdujący się dotychczas na emigracyi były minister Nasir-el-Mulk. Teraz właśnie, ulegając ustnym prośbom rządu, powrócił on do Persyi, aby zająć się uporządkowaniem finansów.

Drugiem, również pilnem zadaniem konstytucyjnego rządu, jest zorganizowanie małej przynajmniej, ale silnej armii, któraby była w stanie utrzymać w karbach posłuszeństwa ludność odległych prowincyj, a przedewszystkiem dzikie i bardzo chętnie oddające się rabunkowi plemiona górskie. Obecnie rząd perski jest tak dalece ubogi w środki egzekutywy, że podczas buntu plemion kurdyjskich, które pod pozorem bronienia szacha banity, napadły na miasto Ardebil, zrabowały je, a ludność w znacznej części wyrżnęły, mógł on z Teheranu wysłać zaledwie mały, liczący 300 ludzi oddział kawaleryi, za którymi poszedł drugi nieregularny oddział byłych rewolucyonistów, pod wodzą Rosyanina Jefrema, byłego socyal-rewolucyonisty, ściganego przez władze rosyjskie za rozmaite za-

---

Ludwik Stasiak.

MAŁOMIESZCZANIE.

Powieść humorystyczna.

30 (Ciąg dalszy.)

Zebrała się rada na posiedzenie Po zagajeniu powstał pan Walenty Piołun. Rzekł z ogniem:

— Obywatele! Wszyscy, jak tu siedzimy, jesteśmy wrogami kolei, żaden z nas nie chce kolei, kolej jest klęską i upadkiem miasta. Znam wasze na tę sprawę zapatrywania, spełnijcie więc w tej chwili obywatelski obowiązek...

Po mowie Piołuna zabrał głos Adwentowski. Mówił kilka słów. A gdy mówił, to śmiechem grała jego sucha, gotycka twarz.

— Ja was panowie o jedno proszę. Zaklinam was, aby też nikt nie głosował za prywatą, ale wszyscy, jak jeden mąż, głosujmy za tem, co każe obywatelski obowiązek.

Usiadł. Odbywa się głosowanie tajne.

Robi sekretarz z burmistrzem skrutynium...

— Piekło!

Na czterdziestu głosujących trzydziestu dwóch głosowało za koleją!

Burmistrz, który jeszcze wczoraj wieczór z większą połową rady pod pipą o sprawie kolei rozmawiał, wytrzeszczył teraz na Adwentowskiego oczy i rzekł:

— W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.

Jak konserwatystom przewodniczył Franciszek Gorzała, jak opozycyi przewodniczył Adwentowski, tak duszą stronnictwa kołtuńskiego był Szymon Cisek. Była to postać bardzo w powiecie znana. Ojciec jego był garbarzem, synowi też wielką garbarnię zostawił. Szymon Cisek długie lata nad rozwinięciem warsztatu pracował, pieniądze ciułał, mówią, że kilkadziesiąt tysięcy uciułał. A uciuławszy pieniądze, mając w ręku broń, której na imię banknot, jakby się na nowo na świat narodził. Otwarły mu się oczy, przekonał się bowiem, że pieniądz pracuje lepiej, aniżeli człowiek, że dochody, jakie niesie garbarnia, są niczem wobec tego, co niesie mądry obrót kapitału. Zaczął Cisek handlować domami, zaczął kupować place, parcelować je i pod budowę sprzedawać, gdy zaś przez rok handlu popróbował, rzekł do żony:

— Wiesz, Kaziu, że garbarnia splunięcia nie warta.

— Przecież na niej pieniądze zbiłeś...

— Co ty mówisz, kobieto?... Jakie pieniądze?

— No, no.

— Z głodu umieramy.

— Przede mną nie udawaj.

— Mówię ci, że bieda piszczy.

— Pod podłogą książeczki kasy oszczędności.

— Książeczki są, ale w książeczkach nic wpisanego niema.

— Gdzież się podziało?

— W garbarnię wlazło. Biedniśmy, jako mysz w kościele.

— Pokaż mi książeczki.

— Nie babom domem rządzić.

Szymon Cisek dobrze pieniądzmi rządził. — A w rządach groszem pomagało mu skneistwo niesłychane. Cielęcina była na stole raz w tydzień, w niedzielę, zresztą świątek, piątek zacierka na wodzie. Czeladnicy i chłopcy w garbarni głód cierpią, we czwartek tłusty dostali jadło bez okrasy, bez mleka...

— Panie majster! Toć to tłusty czwartek, a my jemy, jako w piątek wielki.

— A wiecie co? A wiecie? Pomylił mię kalendarz. Zdawało mi się, że dziś suche dni.

Takich omyłek, takich suchych dni, było w roku kilkadziesiąt.

A Szymon Cisek nie pilnuje już rzemiosła, częściej go w namieściu niż w garbarni ujrzysz; co dzień idzie na rynek i patrzy i węszy. Chodzi do sądu patrzeć, czy nie rozpisana licytacya jakiej nieruchomości; gdy rozpisana, z ołówkiem w ręku liczy, jak kupić i ile na tem zarobić. Gdy się w sądzie z kancelistami wygada, idzie pod pipę. Tu się cały świat Węgierskiego Ujścia przewala, tu codzień na śniadanie przychodzi pan burmistrz, tu codzień na piwo przychodzi Walenty Piołun. Tu można z ludźmi porozmawiać, czegoś nowego się dowiedzieć, usłyszeć skąd wiatr wieje i co w trawie piszczy. Przysiada się Szymon Cisek do pana burmistrza, żyda woła, szklankę piwa podać sobie każe. Przy jednej szklance piwa cztery godziny siedzi, żyd klnie, ale jednego słowa radcy miejskiemu i naczelnikowi stronnictwa powiedzieć się nie ośmieli.

Owego czasu w obozach politycznych Węgierskiego Ujścia rozgrywały się dwie sprawy. Pierwsza, to sprawa wyboru asesora, druga, to sprawa budowy gmachu dla miejskiej kasy oszczędności. Wielki wydział miejskiej kasy oszczędności uchwalił jednogłośnie, że biura kasy w ciasnych dwóch izbach magistratu dłużej się mieścić nie mogą. W funduszu rezerwowym leży ćwierć miliona koron, kasę stać więc na to, aby wybudowała nowy własny gmach. Rozchodziło się o to, gdzie ma ten gmach stanąć. Były w mieście dwie parcele do sprzedania. — Jedna w wybornem miejscu, bo w rynku. Wspaniałe położenie, trzy fronty, jeden na rynek, dwa na boczne ulice. Cena nadzwyczaj przystępna, właścicielka, mieszkająca stale we Lwowie, żąda za całą parcelę ośm tysięcy koron. Drugą parcelę miał do sprzedania Szymon Cisek. Parcela na uboczu, daleko od rynku, od śródmieścia, jeden krzywy front na boczną ulicę, gruntu mniej, niż na parceli w rynku, Cisek zaś żąda za swoją parcelę dwadzieścia sześć tysięcy koron. Gdyby komisya, mająca wybrać parcelę, była zwykłym człowiekiem, wybór trwałby jedną sekundę. Jest do wyboru jedna, bez granic, dobra i tania, a druga bez granic, zła i droga parcela. Ale komisya nie jest człowiekiem zwykłym. Obraduje nad wyborem parceli już trzeci miesiąc. A stronnictwa w radzie miejskiej wrzą i kipią sprawą wyboru asesora, sprawą wyboru parceli pod budowę gmachu kasy oszczędności.

* *
*

Pod pipę wszedł radca Kiełbicki. Szymon Cisek we drzwiach go ujrzał, na spotkanie kolegi z rady wybiegł, uprzejmie go wita.

— Oddawna was, panie sąsiedzie, szukałem.

— Dzień dobry. Ma sąsiad jaki interes?

— Interes nie interes. Zacnego człowieka widzieć warto. Możeby pan ze mną napił się gorzałki.

— Na wódkę przyszedłem.

— Ze mną panie sąsiedzie! Ze mną!

— Daj nam Boże zdrowie! Dobra wiśniówka!

— Niechno kupiec da śledzia. Piwa szklankę i porteru flaszkę.

Żyd wnet przyniósł śledzia, piwo i porter. — Cisek talerz i szklankę przed Kiełbickim postawił.

— Cóż pan przedemną stawiasz?

— Racz pan przekąsić po wódce.

— Jakto? Sam?

— Ja śledzia jeść nie mogę. Porteru nie mogę. Ale towarzyszę panu sąsiadowi. Jem bułkę.

Zaśmiał się Kiełbicki.

— Nie bez przyczyny mnie raczysz sąsiedzie. Nie bez przyczyny. A możeby i sąsiad zjadł kawałek...

Wnętrzności Ciska głód szarpał, na śledzia z łakomstwem spojrzał, dla oszukania apetytu drugą bułkę zębami rozerwał.

— Ależ ja śledzia jeść nie mogę, ja nie mogę. Bułkę zaledwie. Zresztą nie mogę gęby zapychać, bo chcę mówić.

— O czem...

— Teee... O niczem.

(C. d. n.)

machy bombami, wykonane przezeń w Tyflisie... Jefrem ten odegrał w rewolucyi perskiej i podczas zdobywania Teheranu tak ważną rolę, że Sapehdar mianował go — dyrektorem policyi, na którem to stanowisku były socyal-rewolucyonista rozwinął taką energię, że utrzymał spokój i bezpieczeństwo publiczne w Teheranie w krytycznym, przejściowym czasie po poddaniu się brygady Lachowa i ucieczce szacha Mahometa Alego.

Fakty te dają wyobrażenie o ogromie trudności zadań, jakie rząd konstytucyjny w Persyi ma do rozwiązania, zanim uczyni zadość życzeniu młodego szacha, aby do „administracyi perskiej wprowadzić zasady, przyjęte w państwach oświeconych". Bardzo niski stopień rozwoju społecznego, prymitywne gospodarstwo narodowe, ogólna ciemnota i brak klasy inteligentnej — oto najważniejsze części składowe tego dziedzictwa, które po wygnanym szachu objął mały syn jego i rząd postępowy. Uporanie się z tem dziedzictwem nie pójdzie łatwo. Persya jeszcze nie raz zatrzyma się na drodze swego pokojowego rozwoju, a może nawet niejednokrotnie cofnie się wstecz. Mimo to jednak nie przestaje być faktem, że dzisiaj to najbardziej zacofane i zaniedbane państwo azyatyckie wytęża wszystkie swoje najlepsze siły, aby wydobyć się z martwoty i rozkładu, które pod rządami swoich szachów popadło.

Jako jedno z ogniw w wielkim łańcuchu zjawisk, świadczących o budzeniu się Azyi do nowego życia, ewolucye postępu perskiego mają duże ogólno-ludzkie znaczenie.

II. Koncert orkiestry monachijskiej w Krakowie.

Wczorajszy wieczór przyniósł nowy szereg wrażeń, dzięki doskonałemu wykonaniu niepospolitych artystów. Program zdobiły dwa arcydzieła muzyki symfonicznej: Uwertura Nr. 3 do „Leonory" (Fidelio) Beethovena i Wstęp (Vorspiel) do „Śpiewaków Norymberskich" Wagnera. W pierwszem podziwiamy mistrzowską architektonikę tematu, malującego grozę i tragiczność nastroju opery, zachwycamy się jędrnym, pełnym zdecydowanego wyrazu kolorytem i korząc się przed monumentalnością Beethovena nie dziwimy się już nawet nagłemu czysto scenicznemu efektowi (echa sygnałów trąbkowych), który bądź co bądź formę czysto absolutnej muzyki cokolwiek skrzywia. Dzieło Wagnera zaś należy do najpiękniejszych, najszczytniejszych wzniesień się ducha tego gienialnego muzyka-rewolucyonisty, który tu właśnie oddając hołd formie klasyków, stapia przedziwnie szlachetnie i z nieporównaną siłą charakterystyki, swoją melodykę i harmonizacyę romantyczną z pełną majestatu i powagi czystą polifonią i konsekwencyą budowy muzyki klasycznej.

Wagner tak zresztą dla ogółu „burzliwy i namiętny niepohamowanie" staje przed nami w bogatej szacie artysty dawnej minionej estetyki, o sercu bijącem mimo to fantazyą romantyka.

„Symfonia fantastyczna" Berlioza jest wyrazem najradykalniejszej swobody i śmiałości w idei symfonii i w robocie instrumentacyjnej, jaką w swoim czasie imponował i gniewał zarazem słuchaczów, przedstawiając się jako konsekwentny pionier muzyki programowej. Postać ta była nauczycielem przełomowców, a więc i Wagnera i Liszta (co się tyczy instrumentacyi) jedynie wobec Chopina stała bez blasku oślepiającego. Nieśmiertelnego twórcę Ballad raził może u Berlioza chłód w nastrojach lirycznych i harmonii niepomysłowość, a siłę charakterystyki jednostronną cokolwiek, albowiem imponującą tylko w momentach grozy i fantastycznego rozpętania się. Takie przynajmniej odnosi dziś wrażenie słuchacz, rozgrzewający się dopiero w ostatnich ustępach dzieła.

Wyjątek z nieznanej opery „Don Kiszot" p. Beer Walbrunna był w towarzystwie wyżej wymienionych utworów epizodem estetycznego „wypoczynku". *B. W.*

Kronika.

Kraków, 15 grudnia.

Afisz złotu Grunwaldzkiego wykonany przez artystę malarza Jana Stykę — jak nam komunikują — odbiega swym śmiałym i niezwykłym pomysłem tak dalece od szablonu podobnych zdawkowych kompozycyj, iż stanowić on będzie ważny atut artystycznej reklamy w uroczystościach grunwaldzkich, zamierzonych przez Związek sokolstwa polskiego. Gotowy szkic przedstawia rycerza Grunwaldzkiego całego w zbroi, który z piedestału swej chwały pasuje mieczem rwącego się ku niemu Sokoła ze sztandarem. To połączenie przeszłości z teraźniejszością, która kontynuuje walkę i dalszą straż ojczyzny pełne jest polotu a zarazem męskiej siły i wyrazu, nie mówiąc już o barwnej plamie postaci odcinających się żywo na tle jaśniejącego świtu nieba. W głębi majaczy sylweta Wawelu i tęczowa smuga Wisły. Projekt afisza wystawiony będzie przez dni kilka w kancelaryi „Sokoła".

Twórca pomnika Władysława Jagiełły, darowanego miastu Krakowowi, przez Ignacego Paderewskiego, nazywa się Wiwulski, a nie jak skutkiem pomyłki druku w porannem wydaniu u nas podano, Widulski.

Wiadomość o wspaniałym darze Paderewskiego wywołała w mieście wielką radość. Nowy pomnik jest przedmiotem powszechnych, ożywionych rozmów.

„Opłatek" w Sokole odbędzie się 23 b. m. o godz. 8 i pół wieczór. Bilety (po 1 kor. 50 hal.) do nabycia w kancelaryi „Sokoła". Dnia 31 b. m. odbędzie się zabawa taneczna, na którą bilety nabywać można w biurze dzienników i ogłoszeń p. Maryana Hupczyca ul. Wiślna L. 2.

Z Akademii sztuk pięknych w Krakowie. Korzystając z pobytu w Krakowie namiestnika dra Bobrzyńskiego, udała się do niego deputacya profesorów Akademii sztuk pięknych, złożona z pp. Aksentowicza, Laszczki i przedłożyła mu szereg najważniejszych i najpilniejszych postulatów i potrzeb Akademii, między innemi postulat wprowadzenia wybieralnego rektora, zamiast mianowanego dyrektora. Namiestnik bardzo życzliwie zapewnił delegatów o przychylności rządu w tej sprawie i przyrzekł rozpatrzeć żądania i poprzeć na właściwem miejscu.

Jak ze sfer ministeryalnych donoszą, nastąpić mają w najbliższym czasie nominacye profesorów na kilka opróżnionych katedr. Wstępem do tych nominacyj jest powołanie znanego artysty malarza ze Lwowa, p. Stanisława Dębickiego, na docenta malarstwa religijnego, p. Franciszka Siedleckiego na docenta sztuki graficznej.

W najszerszych sferach kulturalnego Krakowa i w prasie polskiej galicyjskiej i zakordonowej jednomyślna objawia się opinia, że na stanowisko dyrektora Akademii — o ile nie zostanie zaprowadzonym wybieralny rektor, najodpowiedniejszym jest b. profesor tejże Akademii i znakomity artysta malarz Jacek Malczewski. Jako jednego z najpoważniejszych kandydatów do katedry rysunku wymieniają wybitnego artystę, p. Fr. Krudowskiego.

Z Towarzystwa technicznego. We czwartek 16 b. m. radca Ludwik Regiec wygłosi pogadankę na temat: „O projektach ochrony Krakowa od zalewu Wisły i Rudawy".

Wystawa introligatorska w Muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie została przedłużona do 19 b. m. włącznie.

Z teatru miejskiego. „Mizantrop" Moliera, którego teatr miejski wystawia w sobotę dnia 18 b. m., uznany jest przez literaturę europejską za najświetniejszą komedyę wielkiego pisarza francuskiego i za jeden z najgłębszych utworów, jakie wydał bogaty wiek XVII. Historya literatury wykazała nadto, iż w utworze tym najsilniej odźwierciedliła się indywidualność Moliera; niektórzy komentatorowie dopatrnją się w tem arcydziele cech biograficznych wielkiego pisarza, zwłaszcza ech nieszczęśliwego pożycia domowego. „Mizantrop", nie wypełniający ściśle wieczoru teatralnego, poprzedzony będzie jednoaktową krotochwilą Moliera „Małżeństwo z musu", jedną z najzabawniejszych, jakie wyszły z pod pióra genialnego komedyopisarza. Obie sztuki przetłómaczył dla sceny krakowskiej p. Tadeusz Żeleński.

Z teatru ludowego. Dziś „Berek Joselowicz" Zenona Parviego, dramat pełen momentów podniosłych i patryotycznych. We czwartek benefis reżysera sceny ludowej p. Stefana Turskiego; w przedstawieniu weźmie udział cały personal. Wieczór budzi wielkie zainteresowanie, gdyż będzie rodzajem przedstawienia kabaretowego. Atrakcyą będzie „Protekcya", bardzo wesoła komedya i „Wyprawa ślubna". Tańce rodziny Sachsów (mazurek Chopina) i kuplety pp. Poleńskiego, Turskiego i Zielińskiej wypełnią resztę pełnego humoru wieczoru. Na ukończeniu są próby z operetki „Dzwonów z Corneville", której premiera odbędzie się w piątek.

Z powodu zwiększonego ruchu osobowego w czasie świąt Bożego Narodzenia zaprowadza dyrekcya kolei państwowych w Krakowie na niektórych szlakach nadzwyczajne pociągi osobowe w dniach: 21, 22, 23, 24, 26 i 27 grudnia i w dniu 2 stycznia. Bliższe szczegóły i rozkłady jazdy dotyczących pociągów są uwidocznione w ogłoszeniach na dworcach kolejowych. Zarządzono także odpowiednie zwiększenie liczby wagonów przy zwyczajnych pociągach, kursujących w okręgu dyrekcyi.

Z krakowskiego klubu szachistów. Walne zgromadzenie krakowskiego klubu szachistów odbędzie się w niedzielę 19 grudnia o godz. 4 popołudniu w domu ul. Wiślna L. 8, I. p. W razie gdyby zgromadzenie o godz. 4 nie przyszło do skutku, odbędzie się drugie zgromadzenie o godz. 5.

Podatki. Kraj. dyrekcya skarbu ogłasza, że wykazy poborów służbowych dla użytku przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego można przedkładać od 1 do 31 stycznia; termin do składania fasyj do podatku rentowego i osobisto-dochodowego upływa z dniem 31 stycznia.

Uwięzienie szajki włamywaczy. Onegdaj donieśliśmy o aresztowaniu w Krakowie niejakiego Maiera Eisena vel Korngolda, pod zarzutem kradzieży w mieszkaniu p. Mangla, gdzie zabrano brylanty wartości 600 kor. Wczoraj aresztowano spólników Korngolda, z którymi uprawiał kradzieże na wielką skalę. Są to: 20 letni Aron Weinstein vel Groner, i 19 letni Markus Strumer vel Rubinfeld z Mołodyńca.

Podejrzani podróżni. Śledztwo w sprawie aresztowanych, Wastowa i Ryhtera, fałszywie meldujących się w hotelu, jako Samuel Grün i Bazis, wydało już pewne konkretne rezultaty. Mianowicie policya stwierdziła, że podróżni ci za pośrednictwem trzeciego spólnika, który zdołał zbiedz, kupca Adolfa Kemplera, proponowali wielu osobom nabywanie fałszywych banknotów austryackich z 60 proc. opustem, ofiarując n. p. 1000 koron fałszywych za 400 prawdziwych. Dalsze dochodzenia w tej sprawie prowadzi policya.

Atak epileptyczny. Wczoraj około godziny 9 wieczór, na plantach około hotelu krakowskiego, upadła na ziemię jakaś młoda, przyzwoicie ubrana kobieta, wśród objawów silnego ataku histeryczno epileptycznego. Przybyłe na miejsce pogotowie ratunkowe udzieliło chorej pierwszej pomocy, poczem w stanie nieprzytomnym przewiozło ją do szpitala św. Łazarza, na oddział chorób wewnętrznych.

Petycya kupców żydowskich. Przed dwoma tygodniami wnieśli żydowscy kupcy na Stradomiu i Kazimierzu zbiorową petycyę do Magistratu krakowskiego z prośbą o przesunięcie nauki w szkołach z dotychczasowych godzin od 6 do 8 wieczorem, na godziny 8 do 10 w nocy. W tej sprawie udała się z ramienia zarządu głównego Związku krajowego żydowskich robotników młodocianych deputacya do prezydenta Lea i posłów dr Bandrowski, Daszyńskiego i dra Grossa celem udaremnienia tego żądania. Deputacya uzyskała przyrzeczenie poparcia sprawy.

Z powodu nieobecności posła Daszyńskiego w Krakowie Związek wystosował do niego pismo w odnośnej kwestyi.

Z Rady miasta Podgórza. W dniu wczorajszym odbyło się pierwsze posiedzenie budżetowe. Obradom przewodniczył burmistrz Maryewski, referentem budżetu był asesor p. Łuczko. Zagajając obrady przedstawił burmistrz Radzie w ogólnych zarysach stan interesów finansowych m. Podgórza, streszczający się w obecnie ułożonym preliminarzu na rok 1910. Preliminarz ten operuje deficytem w kwocie 36.461 K 63 h., który będzie musiał znaleźć pokrycie w dodatkach od podatków w wysokości 25%. Dochody, przewidziane w budżecie, wynoszą 370.874 K, rozchody zaś 407.335 K. Szybki wzrost miasta, a co zatem idzie, potrzeby licznych inwestycyj, pociągają za sobą coraz więcej wzrastające wydatki, które wobec małej elastyczności rubryk dochodów, zagrażają równowadze budżetu, wywołując niedobór. Uchwalenie tedy nowych podatków jest koniecznym i jedynym środkiem utrzymania w równowadze gospodarki gminnej.

W dyskusyi zabrał głos dr Bobrowski i podniósł potrzebę ulepszenia środków komunikacyjnych, zaprowadzenia w Podgórzu, jako środowisku przemysłowo-fabrycznem, tramwaju; z naciskiem wzywał do polepszenia stosunków sanitarnych, podniósł brak lekarzy szkolnych, lekceważenie walki z gruźlicą, nieporządki w mieście itp. Dalej, podnosząc szereg kwestyj wychowania publicznego, wniósł o powołanie do życia w łonie Rady miejskiej komisyi szkolnej, któraby temi sprawami się zajęła. Wskazał również na niedomagania bezpieczeństwa publicznego i brak wyszkolenia i organizacyi policyi miejskiej. Dalsze wywody, poparte szeregiem rezolucyj, dotyczyły: reformy ordynacyi wyborczej gminnej, kwestyi zamykania szynków w niedzielę i święta, akcyi gminy w sprawie drożyzny środków spożywczych i mieszkaniowych, wprowadzenia podatku renty gruntowej, regulacyi płac, stosunków służbowych funkcyonaryuszów miejskich, powiększenia dochodów z zakładów miejskich, założenia biura pośrednictwa pracy, itd.

Po przemowie p. Gadomskiego, który podnosił kwestyę układu buchalteryjnego budżetu, przemówił r. Udziela, inspektor szkolny, który wskazał na potrzebę podniesienia wychowania fizycznego młodzieży szkolnej, zaprowadzenia warsztatów pracy ręcznej w szkołach, konieczność opieki nad dziećmi rodziców ubogich i zakładania w tym celu ochron, chroniących dziatwę od złych wpływów i wychowania ulicy. Uznając doniosłość oświaty mas, domaga się mowca założenia publicznej biblioteki miejskiej. W końcu uważa za słuszne stabilizowanie stróżów szkolnych w etacie sług miejskich i apeluje o pomoc w formie dodatku drożyźnianego dla nauczycieli i nauczycielek młodszych.

R. Przybylski omawiał kwestyę dobroczynności publicznej i opieki gminy nad ubogimi. Mowca proponuje zorganizowanie komitetu ubogich, któryby zajął się temi kwestyami w Podgórzu.

Referent r. Łuczko w odpowiedzi podniósł niemożliwość, ze względów finansowych, wprowadzenia choć $^1/_{10}$ żądań mowców w życie. Wygłoszone życzenia uważa referent za stosowne dla budżetu wielkiego miasta, lecz nie dla Podgórza. Stwierdza zarazem, iż część niektórych postulatów już obecnie gmina w miarę możności stara się załatwić i jest nadzieja, że w przyszłości powoli i resztę pięknych planów będzie można zrealizować. Gmina musi przedewszystkiem spełniać swe ustawowe obowiązki, a potem dopiero inne.

W końcu przemówił burmistrz Maryewski, który zaznaczył, że podniesione sprawy, acz niezwykle pożądane, przerastają siły finansowe Podgórza. Regulacyę płac i stosunków służbowych swych funkcyonaryuszów załatwia gmina w możliwie humanitarny i sprawiedliwy sposób. Zamykanie szynków, rozpajających ludność, jest kwestyą nader pożądaną, musi jednak zyskać aprobatę rządu. Wprowadzenie instytucyj miejskich kas chorych, uważa mowca dla interesów robotników za nader korzystne, gdyż powiatowe Kasy chorych, gdzie radzi r. dr Bobrowski ubezpieczać robotników miejskich, nie zabezpieczają ich dostatecznie i ich rodzin. Bez zaprowadzenia i uchwalenia projektowanych przez budżet dodatków do podatków, nie może gmina absolutnie p zostać i w przeciwnym razie te mogą zostać ustawowo wprowadzone. Kończąc stwierdza burmistrz, iż ogółem za wiele żąda się od gminy. W wielu kwestyach powinna wzbudzić się inicyatywa publiczna, którą gmina może wedle swych sił poprzeć. Szczególnie powinno to mieć miejsce w sprawach walki z drożyzną. O godzinie 9 wieczór zamknął burmistrz posiedzenie, odkładając dalszy ciąg obrad do dnia dzisiejszego.

W Bielanach odbył się w niedzielę uroczysty wieczór Słowackiego. Po pięknem przemówieniu ks. katechety Batki, dziatwa szkolna odśpiewała szereg pieśni pod kierunkiem nauczyciela p. Karola Tenczara i wypowiedziała kilka utworów Słowackiego. Wieczór zakończył się przemówieniem p. Tenczara, który zgłosił wniosek, aby, celem upamiętnienia rocznicy, założyć w Bielanach czytelnię. Na ten cel złożono 15 koron.

Z kraju.

Chrzanów, 13 grudnia. (Wenta gospodarcza. Śmiertelny wypadek). W niedzielę 19 b. m. odbędzie się w salach kasyna urzędniczego wenta gospodarcza na rzecz miejscowego Koła T. S. L. Komitet dokłada usilnych starań, aby wenta wydała jak najlepsze rezultaty.

W ubiegły piątek w Okradziejówce pod Balinem, w powiecie chrzanowskim, w czasie jazdy, wywrócił się wóz, naładowany ściółką i przywalił swoim ciężarem 16-letniego chłopaka Franciszka Fudałę, prowadzącego konie, który przygnieciony, wyzionął ducha na miejscu.

Wojnicz, 13 grudnia. W sali Sokoła odbyło się pożegnanie sędziego Adolfa Dacha, przeniesionego stąd do Jaworzna, który podczas pobytu u nas zdobył sobie sympatyę i poważanie. Przy tej sposobności, z inicyatywy p. Kamińskiego, zebrano składkę w kwocie 20 K, którą przeznaczono na Dar Grunwaldzki.

Tarnów, 13 grudnia. (Z Towarzystwa ogrodniczego. Bank rękodzielniczy. Wybory uzupełniające do komisyi szacunkowej). Na ostatniem posiedzeniu wydziału Tow. ogrodniczego zadecydowano wydawanie miesięcznika p. t. Poradnik ogrodniczy", postanowiono założyć bezpłatnie sad rolnikowi Ziewaczowi w Dąbrówce Szczepanowskiej i ogród szkolny w Kobierzynie.

W sferach rękodzielniczych powstała myśl założenia Banku rękodzielniczego. Sprawą tą zajął się prezes związku stowarzyszeń przemysłowych p. Kościółek; jest więc uzasadniona nadzieja, że instytucya zostanie zrealizowaną. Udziały wynoszą po 25 kor.

Starostwo tarnowskie rozpisało wybory uzupełniające do komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego dla okręgu „Tarnów-miasto" na 3, 4 i 5 stycznia 1910, dla okręgu „powiat polityczny tarnowski" na 28, 29 i 30 grudnia.

Nowy Sącz, 13 grudnia. (Wybory do Rady miejskiej. — Czytelnia kobiet).

Wybory drugiej połowy Rady miasta odbyć się mają w roku 1910. Ustępuje także burmistrz.

W Czytelni kobiet odbyło się walne zgromadzenie, na którem mianowano członkami honorowymi pp. Loeschównę i Marynowską. — Przewodniczącą wybrano p. Helenę Dudzińską.

Myślenice, 13 grudnia. Prawdziwą przyjemnością był dla nas koncert na dochód bursy gimnazyalnej. Na program złożyły się: gra na fortepianie p. Adelmann-Majewskiej, zaszczytnie znanej pianistki z Krakowa, gra na skrzypcach p. dra J. Merunowicza, śpiew solowy p. F. Wilkickiej i p. Br. Ośmiałowskiego z Myślenic, oraz deklamacya p. Jawasińskiego, ucznia szkoły dramatycznej K. Gabryelskiego w Krakowie. Wraz z nim wystąpił również p. Gabryelski i obaj wygłosili rozmowę dziennikarza ze Stańczykiem z „Wesela". Wogóle koncert, na którego program złożyły się utwory przeważnie muzyków polskich, wywarł silne wrażenie na słuchaczach. Oby był początkiem żywszego ruchu umysłowego na przyszłość w naszem mieście.

Ciężkowice (pod Tarnowem), 14 grudnia. W dniu 12 i 13 b. m. odbył się u nas w sali szkolnej, pięknie udekorowanej, uroczysty obchód Słowackiego, zagajony przemówieniem ks. Nagórzańskiego. Następnie odśpiewała dziatwa szkolna kantatę. „Ojca zadżumionych" wypowiedziała uczenica Stefania Marczewska. Na zakończenie odśpiewała dziatwa szkolna szereg pieśni patryotycznych. Podnieść również należy, że część wokalną obchodu opracował z dziatwą szkolną kierownik szkoły p. Bolesław Marczewski, a część muzyczną p. Władysław Brach. Część czystego dochodu w kwocie 80 koron przeznaczono na T. S. L.

Kradzież worka pocztowego z 2.500 koronami. Korespondent nasz z Tarnopola donosi pod datą wczorajszą: Tajemnicza kradzież worka pieniężnego z 2.500 koronami w listach pieniężnych, dokonana z zamkniętego wozu pocztowego na stacyi Borki wielkie pod Tarnopolem, nie została jeszcze całkowicie wykrytą. Podejrzenie padło od pierwszej chwili na pomocnika pocztowego Józefa Wiszniowskiego w Borkach wielkich, który zawsze odbiera frachty i worki z pociągu grzymałowskiego i następnie oddaje do dotyczących pociągów na głównej linii. Worki pieniężne i listy, przechowuje się podczas przerw do następnego pociągu w wózku pocztowym. Wózek ma dość lichy zamek. Gdy w niedzielę konduktor Kubów przyjechał z Grzymałowa, oddał na stacyi w Borkach trzy worki Wiszniewskiemu do przechowania. Po pół godzinie o wpół do 11 w nocy, nadszedł pociąg ciężarowy z Podwołoczysk, do którego przyczepia się w Borkach dwa wagony osobowe, aby zabrać podróżnych z linii grzymałowskiej. Kubów zażądał wydania worków od Wiszniewskiego. Wówczas okazał się brak jednego worka z gotówką 2.500 koron. Wiszniewski twierdzi, że nie pamięta, czy otrzymał ten worek. Ciekawa jednak rzecz, że właśnie zginął worek, w którym były tylko listy pieniężne; w innych były oprócz pieniędzy i inne przesyłki.

Żandarmerya przeprowadziła rewizyę u kilku podejrzanych osobników, lecz bez rezultatu. Wiszniowskiego, jako bardzo podejrzanego i plączącego się w zeznaniach, odstawiono dziś rano do sądu obwodowego w Tarnopolu. Wczoraj znaleźli konduktorzy kolejowi Chujda i Ornatowski na torze przed stacyą worek pieniężny z nienaruszoną plombą, lecz rozpruty u spodu i potem rozdarty. Pieniędzy nie było.

Ze świata.

Cztery wyroki śmierci. Z Warszawy donoszą: W sprawie o należenie do radomskiej bojowej organizacyi zapadł wyrok, skazujący na śmierć przez powieszenie: Bolesława Marka, Ludwika Pytlakowskiego, Władysława Górnego i Antoniego Kierkowskiego; na cztery lata robót ciężkich: Antoniego Szukiewicza, Pawła Swiarzewskiego, Annę Malinowską i Joannę Śmierdzińską. Uniewinnieni zostali: Julian Marcinkowski, Józefa Nowakowska, Bolesław Ruszowski, Franciszka Rudawska, Ksawery Śmierdziński, Józef Kęski i Dydak Polakowski.

Kaplica króla Sobieskiego na Kahlenbergu. Piszą nam z Wiednia:

Odnowienie kościoła św. Józefa na Kahlenbergu, dzięki ofiarności wiernych, instytucyj publicznych i hojnej subwencyi, udzielonej przez ministerstwo oświaty i Sejm galicyjski, całkiem już ukończono. Trudności do pokonania było niemało. To przekonanie jednak, że się robi rzecz dobra, pomogło ponsuwać wszystkie przeszkody. Rozsiewanie z prawdą niezgodnych wieści co do przyszłości tego kościoła ze strony nieżyczliwych, których w początkach każdej sprawy nigdy nie brak, zaniepokoiło wprawdzie niektórych, nie zdołało jednak przekonać wszystkich dla tej historycznej pamiątki życzliwie usposobionych. Na uspokojenie wszystkich interesujących się tą drogą pamiątką zaznaczyć należy, że księża Zmartwychwstańcy na wypadek ewentualnego zniesienia zgromadzeń i zakonów w państwie austryackiem pomyśleli przy przejęciu na własność tego historycznego kościoła i drogiej dla każdego serca polskiego pamiątki, o jego zabezpieczeniu na przyszłość, aby na zawsze pozostał w rękach polskich. Jak są pewni swej posiadłości na Kahlenbergu i jak zabezpieczyli monument ten historyczny na przyszłość, każdy nieuprzedzony stąd przekonać się może, że postanowili małą kapliczkę króla Sobieskiego kosztem 60.000 K wyłożyć mozajką. Chodzi bowiem o to, by z tej kapliczki, w której król Jan Sobieski o świcie przed wiekopomną bitwą służył do mszy św. delegatowi papieskiemu Marco d'Aviano i wraz ze swym synem Jakóbem i innymi wodzami przyjął komunię św., stworzyć godny pomnik dla króla bohatera i polskich rycerzy i drogocenną pamiątkę dla narodu polskiego.

Spór o nazwę wsi polskiej. Czytamy w Dzienniku Poznańskim": W tych dniach odbyła się we wsi Mielżynie, głośnej z powodu znanych zajść w tamtejszym zakładzie przymusowego wychowania — narada kolonistów (osiedlonych tam przez Komisyę kolonizacyjną), a zwołanych przez landrata w sprawie przechrzcenia Mielżyna. Już dawniej uchwalono Mielżyn przechrzcić na „Neu Miltschin", ale regencya nie zgodziła się na tę nazwę, polecając „Milstaedt". Koloniści jednak i tym razem uchwalili, żeby Mielżyn nazywał się „Neu Miltschin". — Ciekawa rzecz, czy regencya ustąpi opornym kolonistom.

Wszechsłowiański zjazd dziennikarski. Z Pragi donoszą: Z inicyatywy prezydyum „Związku dziennikarzy słowiańskich w Austryi", odbyła się tu w dniu 10 b. m. konferencya delegatów stowarzyszeń dziennikarskich słowiańskich w sprawie ustalenia miejsca i terminu dorocznego zjazdu dziennikarzy słowiańskich. Konferencyę zwołał prezes Związku Józef Holleczek, redaktor „Narodnich Listów", który przedstawił list posła dr Kramarza, w sprawie połączenia przyszłorocznego zjazdu dziennikarzy słowiańskich z wszechsłowiańskim zjazdem dziennikarskim. W myśl propozycyi dra Kramarza, uchwalono po długich debatach połączyć obydwa te zjazdy w jeden i urządzić wspólny zjazd wszechsłowiański dziennikarzy w Sofii w miesiącu czerwcu 1910 r.

Rząd bułgarski przeznaczył już na cele tego zjazdu i na przyjęcie uczestników 50.000 franków. Wszechsłowiański kongres dziennikarzy odbędzie się równocześnie ze zjazdem lekarzy słowiańskich, odbyć się mającym w tymże czasie i terminie w stolicy Bułgaryi.

Prezydyum „Wszechsłowiańskiego Związku dziennikarzy" rozesłało ponownie listy do tych stowarzyszeń dziennikarskich słowiańskich, które jeszcze do Związku wszechsłowiańskiego nie przystąpiły, ażeby przystąpiły swe zgłoszenia, gdyż w kongresie sofijskim tylko zorganizowani dziennikarze słowiańscy mogą wziąć udział. W pierwszym rzędzie postanowiono zwrócić się do warszawskiego Towarzystwa literatów i dziennikarzy, które dotąd przystąpienia swego do Związku nie zgłosiło. Każde stowarzyszenie dziennikarskie, należące do organizacyi wszechsłowiańskiej opłaca od każdego członka tytułem rocznej wkładki 1 koronę.

Sądząc z gorączkowych przygotowań, jakie rozwija dr Kramarz, i dotychczasowych zgłoszeń, zjazd wszechsłowiański w Sofii zapowiada się imponująco. Rząd bułgarski zapewnia uczestnikom wszelkie ułatwienia. Program zjazdu zostanie szczegółowo opracowany i rozesłany stowarzyszeniom dziennikarskim słowiańskim.

Król Leopold. Gdy choroba króla przybrała groźniejszą postać i zaczęła ubezwładniać jego silny organizm, mieszkał król w domku myśliwskim w Stuhvelborg pod Brukselą, urządzonym w sposób wielce pierwotny. Lekarze zarządzili przewiezienie pacyenta do zamku w Laeken, ale i tam niema dla chorego potrzebnych wygód, gdyż urządzenie zamku zostało z polecenia króla prawie w zupełności sprzedane. Chory został, jak wiadomo, umieszczony w pawilonie, obejmującym szklarnię dla palm, ale i stąd trzeba będzie przenieść chorego, niema tam bowiem miejsca dla personalu dozorczego, a co gorsza, nie można tam przeprowadzić zarządzeń hygienicznych.

Profesor dr Thiriar, lekarz domowy króla, jest znakomitością w dziedzinie chirurgii i kierownikiem kliniki w Brukseli. Król od dawna cierpi na reumatyzm, zwapnienie tętnic i cukrzycę — do czego przyłączyło się obecnie zapalne cierpienie kiszek. Wezwany do łoża króla profesor Depage jest równie wybitnym chirurgiem.

Co do praw, które do spadku mają córki króla i wogóle jego spadkobiercy, to wyłaniają się rozmaite kwestye prawne, odnoszące się zwłaszcza do majątku nieruchomego, a po części i ruchomego. — Ale jeżeli chodzi o gotówkę i papiery wartościowe, to spadkobierców spotkać może wielkie rozczarowanie. Ile dziesiątek, a nawet setek milionów wynoszą te papiery, nikt nie wie. — Król z pewnością umieścił je w miejscu bezpiecznem pod dozorem swoich mężów zaufania. Jeżeli zapomniał o dzieciach, albo je wydziedziczył, w takim razie niema środka prawnego, ażeby te papiery wydostać.

Badanie atmosfery. W połowie ubiegłego miesiąca udał się profesor Hergesell do St. Thomas, ażeby na pokładzie okrętu „Wiktorya Luiza" kierować badaniem atmosfery za pomocą balonu na uwięzi. Badania te, na podstawie międzynarodowego porozumienia trwały od 6 do 12 b. m. w Indyach Zachodnich i jak profesor Hergesell doniósł do Berlina, zbadano wiatr pasatowy. Wysokość prądu pasatowego wynosiła 5.000 metrów, wyżej wiał bardzo silny, południowo-zachodni wiatr, dochodzący do szybkości 40 metrów na sekundę. Największe wzniesienie się balonu z przyrządami, regestrującemi automatycznie, wynosiła 17.600 metrów przy temperaturze 81° poniżej zera.

Kobieta-zwierzę. W sądzie petersburskim rozpoczęła się w tych dniach sprawa, rzadka w dziejach przestępstw kryminalnych. Niejaki 80-letni Iljinskij, uchodzący za człowieka zamożnego, mieszkał u swej chrzestnej córki Kuzniecowej. D. 3 czerwca 1905 r. Kuzniecowa wydaliła wszystkich z mieszkania i jednem uderzeniem siekiery odcięła głowę starca. Nie dość na tem. Pociąwszy trupa na kawałki, Kuzniewicowa zapakowała je do kosza i odwiozła na dworzec kolei warszawskiej, gdzie zawartość kosza wykryto dopiero na drugi dzień. Głowę swej ofiary Kuzniecowa rzuciła do pieca i podpaliła, a na węglach zaczęła smażyć jajecznicę, którą spożyto podczas wyprawionej przez nią uczty. Sprawa wykryła się znacznie później, dzięki przypadkowi. Oto mąż Kuzniecowej znalazł 1000-rublowy banknot i podejrzywając coś, zgłosił się do policyi, która po nitce doszła do kłębka. Kuzniecowa była dotąd na obserwacyi w szpitalu dl. obłąkanych, lecz uznana została za zdrową. Wyrok zapadnie w tych dniach.

Na pomnik T. Kościuszki złożyli: N. N. 60 h., J. Wędrychowski 3 K.

Administracya „Tygodnika Ilustrowanego" prosi nas o zaznaczenie, że z powodów od niej niezależnych wysyłka bieżącego numeru „Tygodnika" uległa opóźnieniu i że numer ten w najbliższych już dniach znajdzie się w rękach prenumeratorów.

Dla poparcia akcyi przeciwgruźliczej, uchwaliły Rady powiatowe w Stanisławowie i Łańcucie, oraz Bank hipoteczny we Lwowie znaczniejsze datki na sanatoryum nauczycielskie, którego budowy podjęło się krajowe Ognisko nauczycielskie. Zachęcony tem komitet — na którego czele stoją p. marszałek St. hr. Badeni, Andrzejowa hr. Potocka i inne wybitne osobistości — wystosował obecnie prośby o subwencye do wszystkich Rad powiatowych i miejskich, jakoteż większych instytucyj finansowych w nadziei, że one nie odmówią swego poparcia dla tak doniosłego celu.

Zarząd „Ogniska polskiego" w Pradze, borykając się z brakiem środków materyalnych, zawiadamia wszystkich dłużników, którzy dotychczas nie wypełnili swych pieniężnych zobowiązań, jako b. członkowie Towarzystwa, aby uregulowali swoje rachunki najpóźniej do 1 marca 1910 roku.

Zmarli.

Stanisław Rydel, słuchacz uniwersytetu Jagiellońskiego, brat poety Lucyana Rydla, zmarł dzisiaj w Krakowie, przeżywszy lat 19.

Składki. Na zakład F. Żurowskiej złożył N. N. 10 K.
Na Dom polski w Morawskiej Ostrawie złożył N. N. 1 K.

Z kalendarza. We środę 15 grudnia: Wiktora m. i Waleryi; we czwartek 16 grudnia: Euzebiusza i Albiny; w piątek 17 grudnia: Łazarza, Florentyna i Olimpii.

Wschód słońca 16 grudnia o godz. 7 min. 37; zachód o godz. 3 m. 37; długość dnia 8 godzin 02 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14 grudnia termometr doszedł od — 4·6 do — 8·5 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 15 grudnia o godz. 7 rano stan barometru 757·1 mm., termometru — 6·5 C.; wiatr wschodnio-północno wschodni.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

We środę: „Ostrożnie z listami".
We czwartek: Przedstawienie operowe.
W piątek: „Sędziowie" i „Szczęście Frania".
W sobotę: „Mizantrop" oraz „Małżeństwo z musu", kom. w 1 akcie Moliera, przekł. T. Żeleńskiego.
W niedzielę po południu: „Kopciuszek"; wieczór: „Mizantrop" i „Małżeństwo z musu".
W poniedziałek: „Gromiwoja".
We wtorek: „Mizantrop" i „Małżeństwo z musu".
We środę: „Wesele".

Repertuar teatru ludowego.

We środę: „Berek Joselowicz".
We czwartek: Przedstawienie składane na benefis S. Turskiego.
W piątek: „Dzwony z Corneville"
W sobotę: „Dzwony z Corneville".
W niedzielę po południu: „Berek Joselowicz"; wieczór: „Dzwony z Corneville".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

We środę: Dr Jerzy Smoleński: Kraje polarne (2 wykłady ilustr. obrazami świetlnymi.)

We czwartek: P. Stanisław Szpotański: Stronnictwo organizacya wielkiej emigracyi (12 wykładów.)

Dział ekonomiczny.

✕ **Traktaty handlowe.** Krakowska Izba handlowa zwróciła się w drodze telegraficznej do prezydyum Koła polskiego w Wiedniu z gorącym apelem, aby dołożyło wszelkich starań celem przeprowadzenia w Radzie państwa ustawy, upoważniającej rząd do zawarcia traktatów z państwami bałkańskiemi. Uregulowanie stosunków handlowo-politycznych, jest zarówno dla wytwórczości jak i handlu krajowego sprawą pierwszędnej wagi, także ze względu na wzrastającą nieustannie drożyznę środków spożywczych, posiada sprawa ta wielkie znaczenie ogólne. Analogiczną akcyę podjęło jak nam donoszą, stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej, oraz tutejsza kongregacya kupiecka. W imieniu wschodniej części kraju wdraża podobne kroki lwowska Izba handlowa i przemysłowa.

✕ **Nowa taryfa kolejowa** — jak z Wiednia donoszą — ogłoszona będzie w dniach najbliższych.

✕ **Kurs maszynowego złocenia** rozpocznie się 3 stycznia w Krakowie i trwać będzie do końca marca. Kandydatów przysięgłych będzie 10. Zgłoszenia do 24 b. m. do krajowego instytutu rękodzieł i przemysłu w Krakowie.

✕ **Niedzielny kurs sporządzania papierów wyklejkowych** rozpocznie się 2 stycznia w Krakowie. Na kurs zostanie przyjętych tylko ośmiu kandydatów. Nauka udzielaną będzie do końca marca w każdą niedzielę od godziny 9 do 12 przed południem. Zgłoszenia do 24 b. m. do krajowego instytutu rękodzieł i przemysłu w Krakowie.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 14 grudnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 246, cieląt 313, owiec i kóz 1, nierogacizny 272; razem 832 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły 51·— do 58·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 0—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę od 130·— do 150·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 178·— do 210·—, woły z paszy od 173·— do 295·—, krowy od 85·— do 150·—, jałówki od 18·— do 140·—, cielęta od 20·— do 80·—, owce i kozy od 13·— do 18·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 614 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 218, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Ceny ziemiopłodów. Kraków, 14 grudnia. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 26·80 do 27·50, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 19·10 do 21·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 15·50 do 16·—, browarny —·— do —·—; na paszę 14·50 do 15·—; owies z opłatą akcyzową —·— do —·—; proso —·— do —·—; jagły 27·20 do 27·70; tatarka 17·50 do 18·—; kukurydza 15·10 do 18·70; groch 24·— do 32·—; fasola 26·— do 40·—; wyka 15·60 do 16·67; rzepak zimowy 29·— do 32·—; koniczyna nasienna czerwona 120·— do 160·— biała 180·— do 190·—; tymotka 42·— do 60·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 22·— do 30·—; słoma 6·40 do 7·—; siano 8·40 do 9·60; koniczyna pastewna 10·40 do 11·60 ziemniaki 5·— do 5·80; jaja za kopę 5·60 do 6·—; masło za 1 kg 2·80 do 3·—; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do 210; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Związek gal. komisyonerów handlu nierogacizny. Wiedeń (St. Marx), 14 grudnia. Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 13.946 sztuk, w czem bagonów 8659, młodych 5487, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 900 sztuk. Cena za bagony 106 do 140, za młode 96 do 124 halerzy za kilogram żywej wagi. Galicyjskich było około 4081 sztuk, cena 96 do 120, wyjątkowo 120.

Sprawa Janiny Borowskiej.

Dziś przed południem w prezydyum sądu karnego odbyło się losowanie nadzwyczajnej listy sędziów przysięgłych dla sądzenia sprawy Janiny Borowskiej. Losowaniu przewodniczył wiceprezydent sądu dr Pogorzelski w obecności radców sądu: dra Trzaskowskiego i dra Kopfa. Obecny był także naczelny prokurator dr Doliński, a z ramienia Izby adwokackiej adwokat dr Bronisław Gunkiewicz. Protokół prowadził oficyał p. Fortuna.

Sędziami przysięgłymi głównymi wylosowani zostali obywatele pp.:

Armółowicz Jan, urzędnik Banku krajowego; Bieńkowski Bolesław, właściciel realności, Skawina; Bizański Władysław, urzędnik Banku kraj.; Braciejowski Leon, krawiec; Brzezina Józef, cukiernik; Buttersteig Leon, właśc. realności, Podgórze; Hertz Wilhelm, inżynier; Jakubowski Alojzy, geometra; Kalczyński Józef, krawiec; Kluger Wolf, kupiec, Podgórze; Kupfer Samuel Józef, fryzyer w Krakowie; Lamensdorf Henryk, budowniczy; Liebling Ferdynand, właściciel realności i budowniczy; Link Jan, właściciel drogueryi; Lipoński Włodzimierz, dentysta; Maraszewski Stanisław, magister farmacyi; Matuszewski Henryk, dentysta; dr Matzke Henryk, lekarz dentysta; Mazanek Jan, właściciel realności; Mieroszewski Henryk, właściciel dóbr, Biskupice, powiat Wieliczka; Mikuszewski Wilhelm, właściciel realności; Niedźwiedzki Romuald, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, dr Olearski Bronisław, adwokat; Parafiński Piotr, właściciel realności i rymarz.

Sędziami przysięgłymi zastępcami, wylosowani zostali obywatele pp.:

Beer Abraham, właśc. realn. i kupiec, Dębniki; Brand Michał, właśc. realn.; Jędrzejowski Jan, właśc. realn., Podgórze; Kukla Adolf, właśc. realności, Prądnik biały; Unger Bernard, kupiec artykułów technicznych; Waniek Jan, właśc. realn. i blacharz, Półwsie zwierzynieckie; Werber Maurycy, właśc. realn.; Weiss Franciszek, kowal; Worytkiewicz Paweł, rolnik z Krowodrzy.

Z listy tej, obejmującej 36 nazwisk, w dniu rozprawy wylosowanych zostanie 12 sędziów głównych i 2 zastępców. Rozprawa zacznie się dnia 12 stycznia i trwać ma 3 tygodnie. Rozprawie przewodniczyć będzie radca sądu krajowego dr Hieronim Błonarowicz, wotantami będą radcy: Ferens i Jasiewicz, oskarżenie wnosić będzie prokurator dr Kazimierz Marowski, bronić adw. dr L. Szalay, stronę poszkodowaną (rodzinę ś. p. Włodzimierza Lewickiego) zastępować będzie adw. dr Z. Kłębkowski.

Akt oskarżenia obejmuje 44 stron drukowanego pisma i obwinia Janinę Borowską o zbrodnię skrytobójczego morderstwa z § 134 u. k. Sam tenor aktu oskarżenia zawiera tylko kilka wierszy, dalej następują t. zw. powody, w których prokurator uzasadnia oskarżenie. Rozprawa odbędzie się za biletami.

Kronika lwowska.

Lwów, 15 grudnia.

Wzięte na kawał. Przed paru miesiącami „Słowo Polskie“ wywołało sztucznie podsycaną sensacyę listami niejakiego p. Peretti'ego, rzekomo urodzonego Włocha, który nagle zapałał ku naszemu narodowi taką miłością, że nietylko wyuczył się doskonale po polsku, ale postanowił odtąd pisywać swoje uczone rozprawy w naszym języku, co więcej, w niedalekim czasie przenieść laury i penaty — jak zapowiadał — do Warszawy, aby służby swoje poświęcić wyłącznie sprawie polskiej. Z ogłoszonych listów p. Perettiego do redaktora „Słowa Polskiego“, przebijało takie odczucie naszych ideałów narodowych, przy równoczesnem silnem oparciu się na specyalnie narodowo-demokratycznym światopoglądzie, że musiało to zbudzić podziw i zachwyt zwłaszcza w kołach wszechpolskich. Uczuciom tym „Słowo Polskie“ dawało też w swoich dopiskach do jego listów szczery i wymowny wyraz. Trochę tylko zanadto za pan brat kumał się p. Peretti ze Słowackim, którego po prostu nazywał „Julkiem“, ale bo też zacne Włoszysko niemal na Słowackim się wychowało!

Obecnie lwowskie dzienniki konstatują, jak ów rzekomy Peretti wziął „Słowo Polskie“ na kawał. Ów Peretti okazał się bowiem niejakim Kazimierzem Galusińskim, znanym z bruku krakowskiego i lwowskiego, jako sekretarz p. Battaglii w Związku przemysłu fabrycznego. Po popełnieniu jakichś „nieprawidłowości“ na wystawie w Zakopanem, Galusiński wyjechał do Włoch, gdzie przed trzema laty aresztowany został w Genui, jako podejrzany o napad rabunkowy. Przez trzy lata siedział w więzieniu, obecnie wykazała się jego niewinność i został wypuszczony na wolność. Z Włoch — jako Peretti, pisywał listy do „Słowa Polskiego“, na którego naiwność spekulując — nie doznał zawodu.

Studenci szkoły lasowej we Lwowie, zorganizowani w Towarzystwie wzajemnej pomocy, wybrali nowy zarząd. Przewodniczącym został p. Tomczycki Tadeusz, zastępcą p. Żółtowski Edward, sekr. p. Krotki Maryan, skarbnikiem p. Zarzycki Czesław. Do wydziału powołani zostali Kowalczyk Konstanty, Andrycz Włodzimierz, Krzyżanowski Maryan, Pałątkiewicz Daniel, Kamiński Przemysław; do komisyi lustracyjnej: Leśniowski Józef, Staszkiewicz Franciszek, Dąbrowski Kazimierz; do sądu honorowego: Skarszewski Jan, Jakubowski Jan, Pruszyński Andrzej i Smoleński Adam.

Oszustwa wekslowe. Policya lwowska aresztowała wczoraj b. kasyerkę jednej z winiarń przy ul. Sykstuskiej, Helenę Malicką, za fałszowanie weksli. Mianowicie przed dwoma laty do winiarni tej chodził student gimn. S., syn zamożnej rodziny, który po złożeniu egzaminu dojrzałości wziął sobie p. Malicką na wspólne pożycie. Po śmierci swego ojca młody S. odziedziczył milionowy spadek, z którego otrzymywał od rodziny na utrzymanie 17.000 K rocznie. Mimo tej kwoty zdołał S. w przeciągu dwóch lat zrobić długów na 200.000 K. Kochanka zaś jego Malicka wspólnie z niejaką Nayerową fałszowała weksle na różne kwoty z podpisem matki p. S. Obecnie z powodu ingerencyi rodziny sprawą zajęła się policya, która obie pomysłowe kobiety Malicką i Nayerową, wykorzystujące młodego człowieka, aresztowała i sprawę skierowała na drogę sądową.

Kradzież 14.000 kor. Z powodu kradzieży worka pieniężnego w urzędzie pocztowym Lwów 2 (na głównym dworcu kolejowym) dnia 9 grudnia b. r. z zawartością 14.000 koron, ogłasza dyrekcya poczt i telegrafów gotowość wypłacenia nagrody 300 koron temu, kto wskaże sprawcę tej kradzieży lub podaniem wskazówek przyczyni się do ujęcia go, względnie powetowania szkody.

Kradzieże w szpitalu powszechnym we Lwowie, popełniane od dłuższego czasu, a sięgające w tysiące koron, zostały w tych dniach odkryte. Na ich ślad natrafiono przypadkowo. Oto w tych dniach przyłapano woźnicę zarządcy szpitala, który na mieście sprzedawał w znacznych ilościach kunerol. Ponieważ wydało się to policyi podejrzanem, przeto zrobiła natychmiast w tej sprawie doniesienie do Wydziału krajowego, który polecił przeprowadzić w szpitalu szkontra. Wydało ono wprost nieoczekiwane rezultaty. Oto wykryto między innemi, że w piwnicach brakuje ogromnych zapasów wina i że fundusz szpitalny ponosi skutkiem tego straty na kilka tysięcy koron. Wdrożone dochodzenia wykazały, że kradzieże te zostały popełnione przez służbę szpitalną. Wyszło przytem na jaw, że od dłuższego czasu znajdujący się w szpitalu ciężko chorzy nie otrzymywali zapisanych im przez lekarzy win, z czego wynikałoby, że chciano w ten sposób uzupełnić braki. Najprawdopodobniej zarząd szpitala wiedział o tych malwersacyach, ale chcąc uniknąć skandalu, zamierzał umorzyć sprawę we własnym zakresie bez jej rozgłaszania. Sprawą wykrytych malwersacyj zajął się gorliwie marszałek Badeni, który nakazał przeprowadzenie jak najenergiczniejszych dochodzeń w celu wykrycia wszystkich winnych bez wyjątku. Wydelegowana dla tej sprawy osobna komisya, składająca się z zastępcy marszałka dr. Pilata i członka Wydziału krajowego Onyszkiewicza — przeprowadziła na miejscu śledztwo i przesłuchuje cały personal szpitalny. Bliższe szczegóły śledztwa są na razie nieznane.

Repertoar teatru lwowskiego.
Czwartek: „Manewry jesienne“.

Nowy konflikt w Radzie państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z dn. 15 grudnia).

Rokowania Koła polskiego.

Wiedeń. Także dziś przed południem toczyły się rokowania z Rusinami. Żądaniu utworzenia sekcyi ruskiej przy zakładzie dla zużytkowanie bydła, odmówiono i Rusini od tego żądania odstępują.

Bar. Bienerth dał im zapewnienie, że wedle możności, sumy przeznaczone na podniesienie rolnictwa, rozdzielone będą przez gal. Wydział krajowy pod kontrolą namiestnictwa, odpowiednio do potrzeb ludności.

Obecnie odbywają się jeszcze narady Koła polskiego z prezydentem ministrów.

W każdym razie trudności, stawiane ze strony ruskiej, uważać należy za usunięte, chociaż w Izbie pos. Petruszewicz uzasadnia swój wniosek nagły w sposób obstrukcyjny.

O traktaty handlowe.

Wiedeń. Trudności, na jakie napotyka parlamentarne załatwienie traktatów handlowych, są bardzo wielkie i to z przyczyn politycznych.

Niemcy nie chcą się zgodzić na żądanie Unii słowiańskiej, co do liczby ministrów słowiańskich.

Korespondencya partyi chrześcijańsko-socyalnej „Austria“ wywodzi, że gdyby zgodzono się na to żądanie Unii, musianoby rozszerzyć ławę ministrów dla pomieszczenia 22 ministrów, albowiem partyi chrześcijańsko-socyalnej należałoby się w takim razie pięciu ministrów, nie mówiąc już o tem, że inne narody, jak Rusini, Rumuni, żądaliby także swoich ministrów. (Dosyć mizerny dowcip! Prz. red.)

Sytuacya polityczna jest więc ciągle jeszcze naprężoną.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, po odczytaniu wniosków i interpelacyj, zabrał głos poseł Petruszewicz dla uzasadnienia swego wniosku o zniesienie patentu policyjnego o chłoście. Przemawiał częścią po rusku, częścią po niemiecku i oświadczył, że żądanie, zawarte w tym wniosku nagłym, jest kwestyą żywotną dla narodu ruskiego.

Protest miast.

Czerniowce. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono wniosek, zwracający się przeciw obstrukcyi w parlamencie i żądający załatwienia traktatu handlowego z Rumunią. O tej uchwale telegraficznie zawiadomiono rząd i prezydenta Izby.

Proces o zarzut szpiegostwa.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 15 grudnia)

Wiedeń. Na początku dzisiejszej rozprawy w procesie koalicyi serbsko-chorwackiej, prezydent trybunału zawiadamia, że nie można było wyśledzić miejsca pobytu posła do Sejmu chorwackiego Zagory, który obecnie bawi w podróży.

Po tem oświadczeniu przystąpiono do dalszego przesłuchiwania prezesa „Jugu Słow“. Markowicza.

Na zapytanie dra Friedjunga, czy nic mu nie wiadomo, że w lokalach „Słow. Jugu“ znajdował się formalny skład bomb — odpowiada Markowicz: Dnia 3 czerwca 1907 roku wybrany zostałem prezesem Jugu i nigdy mi nie powiedziano, jakoby w klubie znajdowały się bomby. Gdy się rozgrywał proces o zdradę stanu w Zagrzebiu, bawiłem w podróży i nie czytałem gazet. Nic więc nie wiedziałem, że dzienniki doniosły o znalezieniu bomb w lokalach „Jugu“.

Dr Benedikt: Czy jest zwyczajem w Serbii, że w czytelniach przechowuje się bomby, przeznaczone dla zamordowania księcia czarnogórskiego?

Świadek: Nic na to nie odpowiem.

Dr Friedjung: Pan nic nie chce odpowiedzieć.

W dalszym ciągu zeznań Markowicza, przyszło do burzliwej sceny. Obrońca Friedjunga dr Benedikt zarzucił Markowiczowi, że jego zeznania są podstępne i fałszywe. Rzecznik oskarżycieli dr Harpner protestuje przeciw obrażaniu świadka.

Prezydent trybunału oświadcza, że w krytyce zeznań świadka nie widzi obrazy. Na ławie oskarżycieli odezwały się głosy: To nie po europejsku.

Dr Harpner zapytuje następnie Markowicza: Czy może świadek nie wie, że można go tu aresztować, jeżeli złożył nieprawdziwe zeznania? i wzywa go do powtórzenia zeznań.

Markowicz: Oświadczam, że cały protokół jest zupełnie sfałszowany. Zostanę tu nawet na wypadek, gdyby mnie chciano aresztować, do dyspozycyi sądu.

Król na łożu śmierci.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 15 grudnia.)

Ponowna operacya.

Bruksela. Okazuje się, że polepszenie się stanu króla po operacyi było tylko chwilowe i że jest konieczną ponowna operacya. Ze względu na wielkie osłabienie króla, operacya ma być dopiero jutro przedsięwzięta.

Córki króla.

Bruksela. Córka króla Leopolda, ks. Klementyna, telegraficznie prosiła swoją siostrę ks. Ludwikę Koburską, aby przybyła do Brukseli, ponieważ ma nadzieję, że ojciec się z nią pogodzi.

Przybycia hr. Stefanii Lonyay oczekują tu dzisiaj i ma ona zamieszkać w pałacu.

Paryż. „Matin“ ogłasza rozmowę z ks. Ludwiką Koburską, która oświadczyła, że przed trzema dniami telegrafowała do ojca z zapytaniem, czy może przybyć do Brukseli. Na odpowiedź czekała 24 godzin. W odpowiedzi tej doniesiono jej tylko o dokonaniu operacyi. Księżna mimo to chce wyjechać do Brukseli.

Br. Vaughan.

Bruksela. Jak dzienniki donoszą, bar. Vaughan przed kilkoma tygodniami powiła córkę. Bar. Vaughan ma więc obecnie troje dzieci z królem Leopoldem.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 15 grudnia.

Konflikt rosyjsko-japoński.

Petersburg. Ag. peters. ogłasza komunikat, zaprzeczający pogłoskom, rozpowszechnionym w prasie i w społeczeństwie rosyjskiem o możliwych zawikłaniach między Rosyą i Japonią. Agencya zaprzecza tym pogłoskom kategorycznie.

Od czasu ukończenia ostatniej wojny, zawarto szereg umów międzynarodowych, które mają na celu usunięcie wszelkich śladów nieprzyjaźni między obu państwami, zaś od czasu konwencyi rybackiej, zawartej w r. 1907 nie było żadnej poważnej dyferencyi. Także teraz po obu stronach istnieje tendencya, aby wszelkie możliwe kwestye załatwiać w drodze pokojowej i umów przyjaznych.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 15 grudnia.

Wystawa dzieł Uziembły. Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych w pałacu sztuki na pl. Szczepańskim urządziło zbiorową wystawę dzieł Henryka Uziembły, obejmującą okres dwu ostatnich lat działalności młodego artysty.

Staraniem i nakładem zaszczytnie znanej firmy wydawniczej J. Czerneckiego, wydany został wytworny pod względem typograficznym ilustrowany katalog dzieł artysty.

Wielki Kraków. Onegdaj w południe udała się do prezydenta miasta deputacya Stowarzyszenia budowniczych i architektów z prezesem Stowarzyszenia radcą budownictwa p. Tadeuszem Stryjeńskim na czele, celem złożenia gratulacyi z powodu ogłoszenia ustawy rozszerzenia wielkiego Krakowa. Prezydent, dziękując za życzenia, wskazał na wielkie znaczenie, jakie ma tak znaczne rozszerzenie terytoryum miasta, zarazem zapowiedział zwołanie ankiety, w sprawie obmyślenia środków podniesienia przemysłu budowlanego w Krakowie. Drożyzna mieszkań bowiem w pewnej mierze zależeć musi od kosztów budowy domów mieszkalnych. Koszta te są w Krakowie od kilku lat nadmiernie wysokie, a jedna z przyczyn tego jest drożyzna robocizny i materyałów, co znowu powoduje zastój w przemyśle budowlanym. Uznała to sama komisya bankowa Sejmu krajowego, uchwalając znany wniosek posła dra Lea, z wezwaniem do Wydziału krajowego, by zajął się zbadaniem środków, mających na celu podniesienie przemysłu budowlanego.

Deputacya Stow. budowniczych i architektów oświadczyła, że chętnie będzie współdziałać w tej sprawie i weźmie udział w zwołać się mającej ankiecie.

Częstochowa. (Napad bandytów. — Zabójstwo.) — W nocy dnia 13 b. m., na jadących furami z Krzepic do Częstochowy kupców, napadło kilku uzbrojonych bandytów. Zatrzymawszy konie, bandyci zrewidowali wszystkich jadących, zabierając im wszystko, co przy nich znaleźli. Jednemu Żydowi, który stawiał im opór, wybili wszystkie zęby i zabrali 1500 rubli, które miał schowane w bucie. Jednemu z furmanów zabrali 400 rubli.

Wśród jadących było także kilku robotników rolnych, wracających z Prus i tym również bandyci zabrali wielomiesięczny ich zarobek.

Wczoraj wieczorem napadli jacyś ludzie na idącego ulicą znanego oryszka, Icka Sowę, i kilku strzałami z rewolwerów zabili go na miejscu.

Zamach w pociągu. Z Wrocławia telegrafują: Jak się obecnie okazuje, sprawcą zamachu rabunkowego na Amerykankę Sipenberg, dokonanego przed kilkoma dniami w pociągu pospiesznym koło Gliwic, jest kelner z wagonu restauracyjnego tego samego pociągu.

Możliwość rozwiązania Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 15 grudnia.)

Wiedeń. Unia słowiańska uchwaliła dzisiaj, dziesięciu głosami przeciw sześciu, prowadzić dalej obstrukcyę. Po tej uchwale agraryusz czeski Rychtera zgłosił u prezydenta Izby 37 wniosków nagłych.

Dalsza akcya parlamentu jest już więc zadecydowana. Liczą się z możliwością rozwiązania Izby posłów już w najbliższych dniach.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Nowe pismo dla rodzin polskich.

Od dawna odczuwano u nas brak tygodnika ilustrowanego dla rodzin polskich. Powstające z Nowym Rokiem w Krakowie pismo pod tytułem: „Tygodnik Narodowy“ ilustrowany ma zastąpić domowi polskiemu tygodniki ilustrowane nam wrogie. „Tygodnik Narodowy“, bogato ilustrowany, zamieszczać będzie obok licznych artykułów szczerze narodowych, stale kilka pięknych powieści, bardzo zajmujących a przytem dobrych. Co tydzień wyjdzie obszerny zeszyt objętości 32 stron w kolorowej okładce.

Ze względu na spodziewaną wielką poczytność, ustanowiło wydawnictwo „Tygodnika Narodowego“ prenumeratę bardzo niską, bo wynoszącą rocznie 9 koron, kwartalnie 2 kor. 40 hal. Przedpłatę należy przesyłać jaknajrychlej przekazem pocztowym do administracyi „Tygodnika Narodowego“ w Krakowie. — Do dzisiejszego numeru dołączony jest prospekt „Tygodnika Narodowego“. 8058

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 15 grudnia. (Giełda południowa.) Marki 117·90. Renta majowa 95·20. Renta koronowa węgierska 92·45. Akcye austr. zakł. kred. 670·25. Akcye węg. zakł. kred. 782·—. Akcye Angiobanku 314·—. Akcye Unionbanku 585·—. Akcye Bankvereinu 546·—. Akcye Länderbanku 501·75. Akcye kolei państwowych 744·25. Lombardy 124·—. Akcye fabryki broni 685·—. Akcye Tytoniowe 0—·—. Alpiny 728·75. Rima-Muranyi 660·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2621·—. Losy tureckie 222·50. Ruble 254·25. Akcye galic. Banku hipotecznego 688·—.

Usposobienie: bez ochoty.

Berlin, 15 grudnia. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 210·—. Tow dyskontowe 196·—.

Usposobienie: ciche.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 15 grudnia. Pszenica na kwiecień od 13·90 do 13·91; pszenica na maj od 13·74 do 13·75; pszenica na październik od 11·76 do 11·77: żyto na kwiecień od 9·91 do 9·92; żyto na październik od 8·85 do 8·90; owies na kwiecień 7·58 do 7·59; owies na październik od —·— do —·—: kukurydza na maj 6·69 do 6·70; rzepak na sierpień 13·30 do 13·40.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe, zimno.

L. W. 131.181/09. 7832 3 3

Ogłoszenie.

Z wiosną r. 1910 zamierza Wydział krajowy król. Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. Krakowskiem przystąpić do budowy zakładu dla umysłowo i nerwowo chorych w Kobierzynie koło Podgórza.

W tym celu rozpisuje się licytacyę ofertową na wykonanie robót budowlanych w rzeczonym zakładzie (t. j. robót ziemnych, murarskich, betonowych, kamieniarskich, ciesielskich, dachówkarskich, blacharskich, kowalskich i asfaltowych) oraz na dostawę odnośnych materyałów zgodnie z planami i szczegółowymi wykazami sporządzonymi i zatwierdzonymi przez Wydział krajowy.

Warunki ogólne i szczegółowe, według których odbędzie się postępowanie ofertowe, oddanie robót i ich wykonanie, jakoteż plany, wykazy, formularze i t. p. znajdują się w biurze budowlanem Wydziału krajowego (Lwów, gmach sejmowy), gdzie można je przeglądać w godzinach urzędowych i gdzie oferenci otrzymać mogą wszelkie bliższe wyjaśnienia dotyczące przedmiotu oferty.

Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem **14. stycznia r. 1910 o g. 12 w połud.**; wtedy też nastąpi protokolarne ich otwarcie w departamencie V. Wydziału krajowego.

Z Wydziału krajowego król. Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 26. listopada 1909.